

Pochodnia Seraficka

Rok XIV **Marzec 1939** **Numer 3**

SPIS TREŚCI:

OFIARY ZŁOŻYLI: **Na misje franciszkańskie:**

Warszawa: Koło Misyjne Męskiej Kasy III Zakonu przy kościele OO. Franciszkanów 91 zł. — Natalia Spirydowicz 5 zł.

Kraków: 4 Kółko Misyjne Sióstr przy Bazylice OO. Franciszkanów 14 zł 70 gr. — Karliński 3 zł. Kalisz: Wize 2 zł.

NOWY ROCZNIK PAPIESKI

Ukazał się nowy Rocznik Papieski na rok bieżący 1939 (Annuario Pontificio). Rocznik wymienia 62 kardynałów żyjących (w tym także zmarły w dniu 30 grudnia r. ub. ś. p. kardynał Al. Kakowski), 10 patriarchów rezydujących i 4 tytularnych, 219 stolic metropolitalnych, 36 stolic arcybiskupich i 935 stolic biskupów rezydujących, a ponadto 772 biskupstw tytularnych, prałatur i opactw „nullius“ 50, wikariatów apostolskich 292, prefektur 135, misyj oraz okręgów „sui iuris“ — 19. Zakonów, kongregacyj i instytutów religijnych wylicza Rocznik 159, instytutów wyższych studiów w Rzymie 10, akademii papieskich w Rzymie 10, wreszcie kościelnych zakładów wychowawczych i naukowych 86.

Z rocznika dowiadujemy się nadto, że Stolica Apostolska posiada 59 reprezentacyj zagranicą, w tym 37 o charakterze dyplomatycznym. W tym dziale po raz pierwszy wymieniono Delegaturę Apostolską dla Wielkiej Brytanii z siedzibą w Londynie. Korpus dyplomatyczny przy Stolicy Świętej składa się z przedstawicieli 37 państw, przy czym 14 spośród tych przedstawicielstw nosi tytuł ambasad. Ostatnio do rzędu ambasad podniesione zostało poselstwo Rumunii.

Godny uwagi jest fakt, że w ciągu 1938 r. powstało 6 nowych diecezji (Limoeiro w Brazylii, Amos i Hearst w Kanadzie, Madura w Indiach, Aveize w Portugalii oraz Saginaw w St. Zj. A. P.), 4 wikariaty apostolskie oraz 14 nowych prefektur apostolskich. W ogóle w okresie dotychczasowego pontyfikatu Piusa XI powstało 128 nowych diecezji i archidiecezji, 28 biskupstw podniesionych zostało do godności arcybiskupstw, erygowano 24 nowe opactwa i prałatury „nullius“, 116 wikariatów apostolskich (w tym 52 całkowicie nowych, reszta powstałych z dawniejszych prefektur), 151 prefektur apostolskich, z których 38 podniesiono następnie do godności wikariatów oraz 26 misyj i okręgów „sui iuris“, z których do godności prefektur podniesiono 17.

POCHODNIA SERAFICKA

Organ III Zakonu i Stow. Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej
Prenumerata roczna 2 zł. — — — — — Pojedyńczy nr 20 gr.

Rok XIV. **Marzec 1939** **Numer 3.**

Stańmy do pracy

Skończył się okres radosnych kolęd, triumfalnego „Gloria in excelsis Deo“ — okres Bożego Narodzenia...

Nastał czas pokuty, czas smętnych „Gorzkich żali“ — Wielki post.

Kościół św. — matka nasza — woła obecnie całym dostojeństwem swej liturgii i obrzędów św.: Oto czas przyjemny, oto czas zbawienia. Zrzućcie z siebie starego człowieka, a przyobleczcie się w nowego, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy. Zbliżcie się do trybunału, w którym jest usprawiedliwienie wasze. Zaczerpnijcie z krynicy wód, które dusz waszych ugaszą pragnienia.

Czuły głos Matki - Kościoła nie dotrze jednak do wszystkich. Tysiące ludzi żyją, jakby nie żyło... bez celu — bez religii — bez Boga. Nie spełnili bowiem w ubiegłym roku, a może i dawniej jeszcze — wielkanocnych obowiązków. Zaniedbując zaś wielkanocną Komunię św., stracili wewnętrzną łączność z Chrystusem i Kościołem.

Zwróćmy więc uwagę naszą na nich — my spadkobiercy Franciszkowi. Niechaj oni — nieszczęśliwi — staną się — w tych dniach pokuty i rozważania Męki Jezusowej — przedmiotem naszych modlitw, ofiar i zabiegów duchowych.

Pamiętajmy ustawicznie w modlitwach naszych o tych z naszej parafii, którzy w latach ubiegłych nie odprawili wielkanocnej spowiedzi. Niech nie zraża nas ich zatwardziałość i upór w złem. Krople wody — modlitwy

nasze i umartwienia — nieustannie spadające na ich dusze, wydrążą opoczystą powierzchnię ich serc. Przyjdzie czas, że nie zdołają, jak Szaweł, oprzeć się łasce Bożej.

Tercjarzy przecież obowiązkiem jest pamiętać nie tylko o swoim udoskonaleniu i zbawieniu, ale starać się o budowanie Bożego Królestwa na ziemi w duszach bliźnich.

Niech więc miłość nasza — seraficka — otoczy skrzydły swymi tych, którzy zerwali z Bogiem. Wśród dzieci Kościoła nie powinno być takich dusz, które naznaczone są piętnem Chrystusowym, a pozostają dobrowolnie w szponach Beliala, w oderwaniu od Zbawcy....

A. S. K.

WYŻEJ, CORAZ WYŻEJ

Straciliśmy znowu Duszę z przed oczu i ślady jej zaczynają się zacierać przed nami. Jest nam smutno i tęskno, gdy zbrakło tej, która swym własnym zapałem rozpromieniała dusze nasze. Lżej jest człowiekowi słabemu, ułomnemu, gdy widzi, że ktoś inny również mdły i słaby podnosi się, odrywa od nędznej ziemi i podąża wzwyż.

— Czyżby i Ona, Dusza, padła w pół drogi, nie zoczywszy celu swej podróży? — pytamy z trwogą.

Nie trwożmy się. Dusza jest, żyje, nie omdlała, nie padła, idzie przed nami. Patrzmy, jak mknie ku górze i niknie na najwyższym zakręcie perci. Za nią coraz ochotniej podążają inne dusze. Jasny szczyt nęci wszystkich, mnie i ciebie również. Pójdźmy, nie leńmy się ani chwili!

Pójdźcie i wy, którzy stoicie jeszcze u podnóża góry, topiąc nogi w bagnie ziemskim. Nie lękajcie się trudności, nie żałujcie swych umiłowań, które zostawić trzeba



u dołu, a objąć jeno krzyż Chrystusowy i pójść z nim wysoko. Początki są trudne, ale im dalej wzwyż, tym lżejsze powietrze, tym łatwiejsza a mniej mozolna droga.

Poszli gromadnie...

Czy wytrwają?...

Bo „wiele wezwanych, lecz mało wybranych“.

Na te słowa pomnijcie wy wszyscy, których Pan wezwał na lepsze drogi, przed którymi odsłonił dalekie horyzonty i pokazał najwyższe szczyty.

— — —

Przypomnijmy sobie dzieje Duszy. Jakimi szła już drogami w poznawaniu samej siebie i w poznawaniu Jezusa Chrystusa. Czy przebiła już dno własnej nędzy i grzechów, czy zgłębiła otchłań cnót Jezusowych? Czy znienawidziwszy siebie, umiłowała Boga nade wszystko? Czy wzięła już ostateczny rozbrat z pychą i miłością własną? Czy oddała się Bogu całkowicie, aby czynić już tylko wolę Jego?

Dusza sama przyznaje, że do takich szczytów jest jej jeszcze niezmiernie daleko. Ale nad tym zbytnio się nie zastanawia, nie mierzy przebytej drogi, nie zniechęca się — idzie wciąż dalej, naprzód i naprzód!



Ostatnim przystankiem Duszy w drodze rozważań ewangelicznych była świątynia jerozolimska. Tam Jezus 12-letni rozprawiał z doktorami o rzeczach, które są Ojca Jego, tam Maryja zalana łzami i zasmucony św. Józef, znaleźli swój Skarb najdroższy

Nad przedziwną tajemnicą Dusza się zamyśliła... Toć powtarza się to samo i teraz w jej własnym życiu wewnętrznym powtarza się w życiu wszystkich wybranych, najmilszych Bogu dusz. Tracą Jezusa nie tylko grzesznicy przez grzech śmiertelny, lecz także dusze najwybrańsze. Tracą Go przez doświadczenie Boże. A pomiędzy tymi jest trzeci rodzaj dusz niezbyt gorliwych, powiedzmy oziębłych, które tracą Jezusa za drobne na pozór lecz dobrowolne i częste niewierności. Do takich mówi Jezus: „Bodajbyś był zimny lub gorący, a nie letni" i odchodzi...

Dusza patrzy na siebie...

Przechodziła już wszystkie te trzy rodzaje opuszczenia przez Jezusa. Obecnie przechodzi to drugie, jest doświadczaną. Nie wie jednak, dlaczego Jezus ją opuszcza. Sądzi, iż to z nienawiści i obrzydzenia ku niej. Na dnie serca mówi tak:

— Ach Panie, nie jestem godna Ciebie! Nie możesz trwać we mnie tak nędznej i grzesznej. Tyś żądał tak wiele, a ja uczyniłam tak mało, nie byłam ofiarną, nie zadowolniłam Twych wszystkich pragnień, więc odwracasz twarz swoją ode mnie, odchodzisz i pozostawiasz mię samą.

I zdaje się biednej doświadczanej Duszy, że Jezus nie powróci już nigdy, że nie odnajdzie Go już tu na ziemi, ani tam w niebie.

W wielkiej pokorze i w przepaścistym poznaniu swej nędzy, tak sądzi Dusza. Sądziła tak może i Matka Najśw. po utracie Jezusa, a jednak nie przestała Go szukać. A wiemy, że była Niepokalaną, najwybrańszą.

Pociesz się, Duszo, widząc łzami zalaną Maryję. Pocieszcie się wy wszyscy, którym zagasło światło obecności Bożej. Pożyteczno wam, aby tak się było stało. Tracąc Jezusa pozornie, nauczycie się szukać Go w duchu i prawdzie, a nie wśród pociech i błogości wewnętrznych. Odchodzi On, bo chce się przekonać, czy Go miłujesz, czy szukać Go będziesz.

Nie tylko do Apostołów, ale i do nas, do dusz wybranych szczególnie, powiedział Pan Jezus te słowa:

„Pożyteczno wam, abym ja odszedł".

Dusza rozważa głęboko tę prawdę...

— — — — — — — —

„I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaretu; a był im poddany".

Dusza co tchu podąża za Najśw. Rodziną, za Jezusem szczególnie. Znaczy to, że Go miłuje i szuka prawdziwie. Oddawna cieszyła się na tę chwilę, gdy pocznie studiować ukryte życie Boga. Człowieka w Nazarecie.

— To życie milczące a tak wymowne, czaruje mnie i olśniewa. Chcę patrzeć na Jezusa, chcę śledzić słowa i czyny Maryi, chcę także przypatrywać się i Tobie Józefie święty.



Św. Józef jest Ojcem, Opiekunem i wzorem dusz wewnętrznych, kontemplatywnych, więc trzeba poznać Go bliżej, umiłować Go i zawrzeć z Nim serdeczniejszą przyjaźń. Do Niego garną się wszyscy, którzy chcą żyć życiem milczenia, skupienia, samotności, modlitwy i adoracji Wcielonego Boga.

Jak roślina bez deszczu i słońca, tak dusza wewnętrzna nie rozwinie się, zmarnieje bez skupienia i milczenia.

Wielkie musiało być milczenie św. Józefa, skoro żaden z Ewangelistów nie zanotował ani jednego jego słowa.

Św. Józef jak cień przesunął się cicho przez życie i zaniósł w zaświaty nie tkniętą, pełną boskich tajemnic duszę. Był owładnięty pokojem szlachetnym i nie wychodził z siebie nawet wśród burz i przemian najstraszniejszych. Ufał Panu bez granic, poddawał się wszystkim wyrokom Jego i nie badał ich nigdy ciekawie.

Te same przymioty powinny cechować dusze wewnętrzne. Bez tych cnót i przymiotów nie puszczać się im na zawrotne drogi życia bogomyślnego.

Św. Józef jest Opiekunem Kościoła św. Powierz Jego pieczy ojcowskiej swój kościół wewnętrzny, swoją świą-

tynię. On ją strzegł będzie od wrogów, On dopilnuje, aby ogień miłości Bożej na twym ołtarzu zawsze płonął.

Św. Józef zwan także Patronem umierających. Jeżeli chcesz umrzeć śmiercią mistyczną, umrzeć zupełnie, używaj jego pomocy. Gdy przez tę duchową śmierć przeprowadzi cię szczęśliwie, nie ulękniesz się wtenczas tej drugiej, fizycznej śmierci.

Dusza obiera św. Józefa za swego Ojca, Opiekuna, Obrońcę, powierzając Jego pieczy swoje życie duchowe...

„Św. Józefie, daj mi niewinne i wewnętrzne prowadzić życie i niech pod opieką Twoją będę zawsze bezpieczną". *St. Gł.*

Z FRANCISZKOWEGO ORSZAKU

Św. Jan Kapistran

(28 marca).

Życie — to słowo tajemnicze, które kryje w sobie tysiączne sprzeczności. Dla jednych — to pochód pełen triumfów, zwycięstw i sławy. Dla drugich — to ustawiczne walki, pasmo cierpień i nieszczęść.

Życie i jego wartość zależy zasadniczo od czynów i przeżyć, które się składają na jego treść. Im życie świętsze i ofiarniejsze — tym posiada ono w sobie większą wartość, tym jest szczytniejsze.

Działalność życiowa i treść przeżyć zadecydowały również o świętości i wpływie św. Jana Kapistrana.

Działalność swoją św. Jan rozwinął w podwójnym kierunku: w jednym dogłębnym, wsobnym, pełnym umartwień i aktów heroicznych i w kierunku drugim zewnętrznym, przepełnionym apostolstwem, cudami i czynami, które wyryła historia złotymi zgłoskami na swych kartach.

Życie św. Jana Kapistrana olśniewające blaskiem świętości, powabne i potężne w czyny, wpływało kojąco na rany boleści ludzkich.

Młodość miał pełną burz. Szczęście w powabnych tęczach słało ku niemu swe uśmiechy. Ale było to szczęście zwodnicze, światowe. Początkowo zdawało się, że życie na dworze króla sycylijskiego pochłonie go zupełnie. Zdolności umysłowe, przymioty ciała rokowały mu jak najlepszą przyszłość.

Jakże jednak zmienne jest szczęście doczesne i niestała miłość ludzka!

Pod wpływem więzienia, zawiedzionych nadziei ziemskiego szczęścia i działania łaski Bożej, w duszy Jana nastąpił przewrót. W więzieniu pod wpływem cudownego zjawienia się św. Franciszka z Asyżu, postanawia wstąpić do zakonu Braci Mniejszych.

Po wydostaniu się na wolność, opuszcza świat. Rzuca go bezkompromisowo na zawsze. Zrywa wszelkie więzy łączące go z najbliższymi, by tym silniej złączyć się w przyszłości z Bogiem. Swej zaś narzeczonej, mówi: „Wstępuję do zakonu. Jeżeli chcesz być szczęśliwą — idź w moje ślady i przywdziej habit zakonny. W przeciwnym bowiem razie, czeka cię wiele cierpień“.

Wezwanie to rzucone narzeczonej, nie było daremne.

Św. Jan, porzucając służbę króla ziemskiego, oddał się Królowi nieba.

Przełożony zakonny, chcąc wybadać prawdziwość jego powołania, doświadcza go. Każe wsadzić go na osła, na głowę założyć koronę z papieru, na której wypisano jego grzechy i objechać najruchliwsze ulice miasta.

Święty bohatersko zniósł próby i doświadczenia. W przyszłości Bóg wynagrodził mu to wielkimi zaszczytami, jakie go spotkały i błogosławieństwem w działalności apostolskiej.

Po odbyciu studiów zakonnych i przyjęciu święceń kapłańskich, rozpoczął spełniać swą misję życiową, do której Bóg go przeznaczył. Była to praca apostolska. Działalność ta uczyniła go jednym z najdzielniejszych pra-

cowników w Kościele katolickim. Bóg działał przez niego rzeczy zadziwiające i tak wielkie, że cały świat ówczesny zwrócił na niego swe oczy.

Papieże: Eugeniusz IV, Marcin V, Kalikst III, biskupi i panujący, widzieli w nim męża opatrznościowego, którego zesłał Bóg do zbawienia dusz ludzkich.

Św. Jan Kapistran, płonąc miłością Imienia Jezus, rozpaloną w szkole św. Bernardyna ze Sienny, pragnął tylko, by to Imię Jezus zakrólowało zwycięsko nad światem. Dlatego w pracy apostolskiej nie doznawał zmęczenia. Miłość dusz przynaglała go. Z szybkością błyskawicy przebiegał kraje Europy, wzywał do walki i sam walczył. Zwalczał błędy i sekty. Nawracał heretyków, grzesznych, zbłąkanych sprowadzał na drogi Boże, potęgą swojego słowa i cudów. A przede wszystkim świętość jego życia pociągała dusze do Boga.

Lud go pokochał. Pragnął słuchać jego kazań. Szczęśliwe było to miasto, lub ten naród, który gościł go w swych granicach.

Sława świętego życia, potęga wymowy i gorliwość o chwałę Bożą, szły szeroko po całym świecie chrześcijańskim. Rozeszła się ta sława najpierw po wszystkich zakątkach Italii. Mieszkańcy Brescji, Sienny, Akwileii, Arezzo, Werony, Padwy, Florencji, Mediolanu, Mantuii, Udiny, Wenecji, otwierały przed nim swe bramy, wyprawiały delegacje złożone z najznakomitszych przedstawicieli i zapraszały Świętego do siebie.

Doprawdy, jakiś dziwny zapał ogarniał jego słuchaczów, zapełniających świątynie, place i rozległe równiny podmiejskie. Liczba słuchaczów dochodziła do 50, 80, a niekiedy do 100 tysięcy. W okresie jego kazań, wyludniały się wsie i miasteczka, a lud spieszył słuchać słowa Bożego, które głosił św. Jan Kapistran.

Podróże misyjne odbywał przeważnie pieszo. Niósł nadto na swych barkach książki potrzebne do głoszenia słowa Bożego.

Świętość życia, cuda i działalność apostolska sprawiły to, że papież Marcin V-ty, mianował go inkwizytorem przeciw Fraticzellom, a Mikołaj V-ty, powierzył mu stanowisko generalnego inkwizytora na całe Włochy, przeciw Żydom i Saracenom.

Papieże często używali św. Jana do poselstw swych na dwory: francuski, hiszpański, niemiecki i węgierski.

Na życzenie cesarza Fryderyka III, papież wysłał Jana do Niemiec, aby nawracał heretyków i wprowadzał zgodę w rozbite społeczeństwo. W Niemczech i w innych krajach, a zwłaszcza w Czechach, nawrócił bardzo dużo heretyckich husytów, adamitów i taborytów.

O św. Janie Kapistranie można powiedzieć, że jego życie — to głoszenie Ewangelii Chrystusowej.

Opowiadał słowo Boże w Styrii, w Karyntii, w Austrii, w Czechach, w Saksonii, na Śląsku, w Bawarii, w Turingii, we Francji, w Polsce, na Rusi, w Siedmiogrodzie, na Mołdawii, i Wołoszczyźnie.

Każdy krok jego działalności Bóg znaczył Swą łaską, przez niego uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych i leczył rany skruszonych serc. Całe miasta i prowincje, pod wpływem jego kazań poprawiały swe obyczaje.

Piorunująco działały jego kazania na młodzież uniwersytecką. Studenci po jego kazaniach, porwani przykładem życia świętego, wstępowali do zakonu. I tak: w Lipsku do zakonu wstąpiło 120 akademików, z których sam 60-ciu oblókł w habit, w Wiedniu 200, w Wrocławiu 60-ciu, a w naszym Krakowie 120-tu.

W kazaniach mówił zwykle o poprawie obyczajów, potępiał nadużycia, utwierdzał w dobrem. Najbardziej jednak potępiał rozpustę, zbytek i gry hazardowe.

Najsławniejszym dziełem, którego dokonał — było zorganizowanie wyprawy przeciw Turkom. Krucjatę tę głosił z polecenia papieża Kaliksta III-go. Pod wpływem kazań, pełnych ducha Bożego, szeregi ochotników z każ-

dym dniem rosły. On też cudowną mocą Imienia Jezus, na czele wojsk chrześcijańskich, odniósł świetne zwycięstwo nad Turkami pod Białogrodem. 30.000 Turków legło wtedy na placu boju.

W roku 1456 św. Jan Kapistran oddał swą duszę bogatą w zasługi w ręce Chrystusa, dla którego poświęcił całe życie.

Św. Jan przez apostolską działalność, przychylał innym nieba i w sercach ludzkich zapalał miłość do Imienia Jezus. Tym Imieniem żył. Imię Jezus było pokarmem i siłą w pracy. Chciał, by Imię Jezus każdy katolik odkrywał w życiu Kościoła, w liturgii i w obcowaniu z innymi.

Dla nas również Imię Jezus niech będzie osłodą w cierpieniach i siłą w pracy. Niech zawsze widnieje przed oczyma naszymi, jako sztandar bojowy, wiodący nas przez życia dni — do zwycięstwa nad światem, czartem i samym sobą. *Zar.*

„WIELKI POST" w ŚWIETLE ROZWOJU HISTORYCZNEGO

Od kilku już dni Kościół nosi na sobie szatę wielkopostną. Stara ona, bo już pierwsze wieki chrześcijaństwa ją utkały, a następnie ręce Namiestników Chrystusa, zmieniały jej kształt i ornamentykę.

— Początków W. Postu, należy się dopatrywać w następujących słowach Chrystusa Pana:

„Czyż synowie Oblubieńca smucić się mogą póki z nimi jest Oblubieniec? Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich Oblubieniec a wtedy będą pościć". (Mat. 9. 15.). Przepowiednia ta spełniła się dosłownie.

Kościół, wierna Oblubienica, już od samego zarania swego istnienia, w W. Piątek i W. Sobotę na pamiątkę rozłąki i strasznych cierpień swego Oblubieńca Chrystusa, wdziewał na siebie szatę ostrej pokuty. Wierni wstrzymywali się wtedy nie tylko od zabaw i wystawnych przyjęć, ale wielu w te dni nie brało do ust żadnego posiłku.

W trzecim wieku, gorliwość pierwszych chrześcijan rozciąga ten post w całej jego ostrości na cały tydzień poprzedzający niedzielę Zmartwychwstania. Mówi o tym jedno ze źródeł historii pierwszych wieków „Didascalia Apostolorum“ a potwierdza św. Epifaniusz i Dionizy Aleksandryjski.

Oprócz postu ścisłego jedną z cech najbardziej charakterystycznych „Wielkiego Tygodnia“ były długie nocne czuwania, rozpoczynające się od wieczornego nabożeństwa w W. Czwartek. Czuwanie Wielkosobotnie trwało aż do ranka Zmartwychwstania.

Edykt mediolański w 313 r. zrzuca kajdany niewoli, krępujące dotychczasową działalność Kościoła. Jak gdyby z wdzięczności za uzyskaną wolność i dla okazania jeszcze większego współczucia dla „Męża Boleści“ przedłużono okres postu i smutku na 36 dni przed Wielkanocą.

Już powszechny sobór nicejski z r. 425 nazywa ten post 36-dniowy „quadragesima — czterdziestnica“ chociaż jeszcze nie liczył dni czterdzieści. Na Zachodzie zaczynał się 6 tygodni przed Wielkanocą wyłączając z tego okresu niedziele a na Wschodzie 7 tygodni przed Wielkanocą, bo Grecy wyłączali od postu nie tylko niedziele, ale i soboty. Jednak W. Czwartek i W. Piątek zawsze się wyróżniał w tym długim szeregu smutnych dni. Żałoba w tych dniach dochodziła do zenitu.

W jakiś czas później, w każdym razie po pap. Grzegorzu, († 604) najpierw w Rzymie, dla naśladowania postu Chrystusowego, wyrównano liczbę 36 na dni 40. Od tego czasu W. Post rozpoczynano od środy 7 tyg. przed Wielkanocą.

Ten pobieżny rys historyczny nie byłby jednak całkowity, gdyby pominęło się dwa fakty, które w szczególny sposób wpłynęły na rozwój i formę W. Postu. Tak długi okres postu był przeznaczony przede wszystkim dla publicznych pokutników i katechumenów, przygotowujących się do otrzymania sukni chrzestnej.

Pokutę rozpoczynano zwyczajnie od środy, zwanej dziś Popielcową. W tym dniu stawali pokutnicy bosi i odziani we wory przed drzwiami kościołów. Przed przechodzącymi oskarżali się ze swych publicznych grzechów, prosząc o modlitwę. Do wnętrza wprowadzał ich biskup w asyście diakona. Wpierw jednak posypywał im głowy popiołem, kropił wodą święconą i każdemu naznaczał specjalną pokutę. W kościele, leżąc krzyżem, mieli wraz z kapłanem prosić

Boga o miłosierdzie. Kiedy biskup w ostatniej oracji wymówił te słowa: „w pocie czoła twego będziesz pożywał chleba“, kazano im powstać i wyjść z kościoła. Do dnia pojednania, które zwykle następowało we W. Czwartek kościół był dla nich zamknięty.

Heroiczna pokora wielu pierwszych chrześcijan pchała w szeregi tych pokutników, chociaż często nigdy w życiu nie zmazali swej sukni niewinności. Może właśnie z tego powodu pap. Urban II na synodzie w Benewencie w 1091 r. uznał za pożyteczne rozciągnąć okres postu przedwielkanocnego na wszystkich wiernych i cały Kościół.

Katechumeni znowu, mieli w tym czasie pokuty, przygotować się na przyjęcie chrztu świętego. Dostępowali tego szczęścia we W. Sobotę.

Dziś jeszcze mszał w różnych modlitwach tego okresu zawiera nauki i cnoty, jakie wpajano dawniej każdemu aspirantowi do wiary Chrystusowej. Post był bramą, przez którą musiał każdy przejść nim wszedł do chrzcielnicy. Miał on uzmysławiać życie umartwione, życie walki z ciałem i żądzami, jakie winien wieść chrześcijanin.

Do XII w. posty były bardzo surowe. Posilano się tylko raz na dzień pokarmami postnymi.

W XIII w. od czytania wieczornego zakonników, zwanego „collatio“, po którym pozwalano się im nieco posilić. wchodzi zwyczaj podwójnego posiłku.

W każdym razie jeszcze nabiału w czasie postnym nie używano. Do wielkiego złagodzenia postu czterdziestodniowego przyczynił się protestantyzm, tak, że Kościół daje liczne dyspenzy i zwolnienia. I tak np. w 1781 r. Austria uzyskuje powszechną dyspenzę od pokarmów mięsnych na czas W. Postu z wyjątkiem środy, piątku i soboty każdego tygodnia wielkopostnego i wszystkich dni Tygodnia Wielkiego.

Polska W. Post zachowywała bardzo ściśle. Do r. 1248 rozpoczynali Polacy post przedwielkanocny już od niedzieli Siedemdziesiątnicy. Dopiero licznie osiedleni Niemcy na Synodzie Wrocławskim wprowadzają zwyczaj istniejący na Zachodzie. Z późniejszych dyspenz nie chcieli Polacy korzystać. Z tego wielkiego szacunku względem Męki Pańskiej wykwitła jedna z najpiękniejszych i najcenniejszych praktyk religijnych naszego narodu „Gorzkie żale“, ułożone przez Ks. Wawrz. Stanisł. Benika, a po raz pierwszy odśpiewane w 1707 r. w Warszawie w kościele parafialnym św. Krzyża.

C. N.



Skrucha i żal.

Wielki Post to czas rekolekcyj czyli czas pokuty i naprawy. Tysiące oczu ludzkich zwrócone ku ambonie wpatrywać się będą w kapłana głoszącego płomienne słowa prawd Bożych. Zasłuchają się ludzie dobrej woli, zadumają nad przeszłością swoją i zapłaczą nad sobą. Pójdą pod krzyż obryzgany krwią Najśw. i wstydzić się będą przed Zbawicielem, że za miłość Jego tak wielką nie odpłacili Mu miłością. Niejedna skruszona dusza mówić będzie tak:

Gdy na minione popatrzę dni,
Które w bezkresną pomknęły dal,
To oczy łzami zachodzą mi,
A w sercu budzi się wielki żal.

Tak! żal się budzi i bólem drga
Tam hen w głębinie na samym dnie,
Gdzie dobroć, miłość o Jezu Twa,
Którą gardziłam oskarża mnie.

Dziś w sercu moim męka i ból
I przebolesne łkanie i łzy,
Że Ty Najdroższy mój Bóg i Król,
Wskróś ukochany nie byłeś mi.

Tam królowało me własne »ja«,
Jemu me żądze wznosiły tron,
Więc całkowicie nie byłam Twa,
A łaski Twojej tak marny plon!

O Zbawco Drogi! Tyś szedł i siał
Padały ziarna na niwę mą
Tyś deszczyk łaski tak hojnie lał,
Lecz ja zostałam twardą i złą.

Więc bólem, męką serce mi drga
I przeboleśne z ócz płyną łzy,
Że załkowicie nie byłam Twa,
I że Ty wszystkiem nie byłeś mi!

Płonąc od wstydu przyrzekam Ci,
Że inne będę już życie wieść.
Tobie poświęcam me wszystkie dni,
Tobie chcę wieniec miłości pleść.

Rwie mi się dusza — daj hyży lot.
Co mię uniesie nad własne »ja«,
Niech Twej miłości zrani mię grot,
Bym odtąd była już tylko Twa!

S. S.

Z rozważań nad wychowaniem

W oddziaływaniu na człowieka, największy wpływ ma dom rodzicielski. On stwarza jego zdrowie moralne, fizyczne i umysłowe. Całe nieraz życie uzależnione jest od tego, co się z domu wyniosło, jakie otrzymało się wychowanie.

Jakiż więc powinien być ten dom, aby jak najlepiej spełniał swe zadanie?

Powinien przede wszystkim posiadać miłą, radosną atmosferę. Ma on bowiem dać nie tylko szereg pobudek uczuciowych i bodźców, któreby ułatwiły wdrożenie się i przyzwyczajenie do uczciwego, wartościowego życia, ale także powinien być dla dziecka źródłem wszelkiej radości i szczęścia.

Tę radosną atmosferę w domu stwarzają rodzice, zwłaszcza matka, której nie wyobrażam sobie inaczej, jak tylko wiecznie uśmiechniętą, w tym nawale szarych, codziennych zajęć.

Kimkolwiek ona jest, jakikolwiek posiada stopień wykształcenia, jeśli jest matką, musi umieć jedno: musi umieć współżyć z dzieckiem.

Musi umieć połączyć własne zainteresowania z dziecięcymi i znaleść odpowiedni wyraz dla każdej jego radości i smutku. Wtedy zyskuje całkowite zaufanie dziecka i wtedy dopiero może je wychowywać.

Każdy krok dziecka powinien jej być dobrze znany. Nie tylko pośle je do szkoły, ale będzie dokładnie wiedzieć, czego tam uczą, nie tylko sprawiać mu będzie przyjemności, ale będzie wiedzieć, jakie przyjemności; musi wiedzieć, na jakie dziecko chodzi filmy, jakie czyta książki, w jakim przestaje towarzystwie.

Przy takim drobiazgowym wglądnięciu w jego życie, urabiać będzie jego charakter, a urabiać będzie przede wszystkim własnym przykładem.

Praca matki dla dziecka wymaga niesłychanego dociągnięcia we wszelkich szczegółikach życiowych. Jej postępowanie musi być zawsze jasne i poprawne, to co mówią usta, muszą potwierdzać czyny, wszelka bowiem dwuznaczność, każdy błąd, który nawet uchodzi uwagi starszych, razi dzieci, a zwłaszcza dorastającą młodzież.

Dobra matka według mnie, powinna mieć rękę Siostry Miłosierdzia. Nawet największe niedbalstwa i upór dziecięcy nie powinny wywoływać jej gniewu, czy oburzenia; zło powinna usuwać z łagodnością i z wyrozumiałością pełną słodyczy.

Są domy, gdzie brak niestety takich matek-przyjaciółek. Jedynym tam systemem kar, to ciągłe awantury i kij, wreszcie ignorowanie dziecka i nieodzywanie się do niego całymi dniami — nawet tygodniami.

Wielki nasz pedagog i wychowawca ks. Konarski, nazwałby taki dom „jatkami dziecięcymi", a takich rodziców po prostu rzeźnikami.

I słusznie. Nie ma bowiem bardziej barbarzyńskich, a mniej skutecznych metod. Wywołują one nie tylko rozgoryczenie wśród młodzieży, ale jeszcze uporne trwanie przy swoich błędach.

Hodujmy więc zwierzątka kijem, ludzi wychowujmy, pobudzając ich do zastanowienia nad tym co robią, do wyprowadzenia odpowiednich wniosków i budzenia własnego krytycyzmu.

Garść uwag tutaj rzuconych nie wyczerpuje, rzecz prosta tematu. Wywołuje jednak pytanie na usta, czy błędne postępowanie rodziców nie pozostawia w tyle dobra dziecka i czy z tym nie łączy się fakt ogromnego przyrostu w dzisiejszych czasach młodocianych przestępców? Miejmy dobre matki, a będziemy mieć napewno dobre dzieci. Miejmi matki, które nie tylko będą chciały wychowywać dobrze, ale wychowywać jak najlepiej, które w poczuciu swego świętego obowiązku, nakładem wielkiej

pracy, dadzą dziecku podstawę do kierowania sobą i życiem, społeczeństwu zaś jednostkę o pełnej wartości.

M. W.

Gawędy O. Kapistrana.

Z czasów, gdym chodził do klasy pierwszej
Pamiętam pewien niedługi wierszyk,
Który niech dzisiaj wolno mi będzie
Dać jako motto mojej gawędzie:

Jadłoby się jadło
Gdyby z pieca spadło...
Piłoby się piło
Gdyby w dzbanku było...
Ale przynieść, ale nalać,
Można przy tym się powalać...

Już to prawda, że do cnoty
Nie brak ludziom jest ochoty.
Gdyby to mniej kosztowało,
Świętych byłoby niemało;
Każdy żyłby doskonale,
Gdyby nie malutkie ALE.

Jakże piękna jest pokora!
Każda dusza do niej skora,
Tylko, że upokorzenia
Trochę ciężkie do zniesienia.

Trochę trudno jak rok długi
Ustępować miejsca drugim,
W cieniu być, na szarym końcu,
Kiedy inni chodzą w słońcu.
Więc cóż robić, miły Boże!
Lepiej dać spokój pokorze.

Łagodności i słodyczy
Każda dusza sobie życzy,
Każda chce być cicha, słodka,
Lecz cóż?!... Tu ją przykrość spotka,
Tam zawody i trudności,
Ten ją drażni, owa złości...
Co tu gadać o słodyczy!...
Niech się w niej kto inny ćwiczy.

Któż nie ceni umartwienia?
Piękna cnota — bez wątpienia!
Lecz od postu człowiek głodny,
Twardy siennik — nie wygodny,
Z niewyspania — boli głowa,
Włosiennica... — ach! niezdrowa!
Więc choć je niezmiernie cenię,
Lecz nie dla mnie umartwienie.

Każdy chce miłości Bożej
Serce na oścież otworzyć,
Cóż kiedy z miłością własną
W sercu bywa bardzo ciasno.
Miłość własna z wolna z cicha
Miłość Bożą w kącik spycha,
Aż znów sercem pięknie ładnie
Samolubne „ja“ zawładnie.

— — — — — — — —

Jadłoby się jadło
gdyby z pieca spadło...
Święcie by się żyło,
Gdyby łatwiej było...
Cnota to rzecz cudna,
Kiedy niezbyt trudna,
Ale iść po wąskiej ścieżce,
Kiedy mi się strasznie nie chce!...

E. L.

ZOSTANĘ...

(opowiadanie)

Upadła na białe kuchenne krzesło i zaniosła się gwałtownym łkaniem. Czego chcą jeszcze od niej? Czyż nie haruje od rana do nocy — na zawołanie — na wyskoki panu, pani, panience... a nigdy ludzkiego słowa — lub bodaj spojrzenia. Zawsze jest tą spluwaczką złych humorów państwa — zawsze wzgardzona, poniewierana.

Oburzenie gorącą falą zalewa jej twarz. Och! ona umiałaby się bronić tak, jak się bronią jej towarzyszki. Umiałaby odpowiedzieć temu grubiańskiemu groszorobowi i tej wymalowanej kukle... nauczyłaby ich jak się z ludźmi obchodzić... gdyby... gdyby nie ta cicha, biała Hostyjka, przyjmowana ukradkiem o świcie w mrocznym kościele, gdyby nie ta Hostyjka, kładąca się jak pieczęć pokory i milczenia na drgających z oburzenia wargach.

Nie! kłócić się nie będzie, ale tu nie zostanie — choćby przyszło głodować — choćby przyszło żebrać — nie zostanie — dość tego!

— Maryśka! Kolację! Prędko, bo wychodzę wieczorem.

Otarła łzy, poprawiła czepeczek na głowie i za chwilę spokojna już krzątała się po jadalni — tylko wąska pionowa zmarszczka na czole świadczyła o powziętym niezłomnym postanowieniu: Nie będę tu dłużej — jutro wypowiem służbę.

Przy stole państwo układali projekty na wieczór: kino — kawiarnia — dancing.

Ośmioletnia Danuśka z zachmurzoną twarzą patrzyła na rodziców.

— Ja chcę też iść do kina — ja nie chcę być sama na wieczór!

— Dzieci nie powinny chodzić do kina — dzieci muszą wcześnie iść spać...

— Kiedy mnie się nie chce spać... i ja się boję sama w ciemnym pokoju!... — rozpłakała się dziewczynka.

— Oh! co za nieznośny dzieciak! westchnęła matka. — Jak się boisz, to posiedź sobie z Maryśką w kuchni — a gdy ona skończy swoją robotę, to cię położy spać. —

— — — — — — — — — —

W kuchni pod lampą Maryśka stoi przy desce do prasowania i wygładza żelazkiem dzienne koszule pana. — Zapłakana Danusia skulona na stołeczku skubie falbanki swojego fartuszka. —

— Tak mi się nudzi, Marysiu!

Maryśka odstawiła na chwilę żelazko i ze swego kuferka wyjęła brewiarzyk tercjarski pełen świętych obrazków.

— Niech sobie Danusia poogląda!

Oczy dziewczynki pojaśniały trochę — kolorowe obrazki — i takie inne — niż to wszystko na co dotąd patrzyła.

Wyjęła duży piękny obrazek Pana Jezusa cierpiącego.

— Marysiu! kto to?

— To?... — Pan Jezus!

— A co On ma na głowie?

— Koronę cierniową...

— A po co? Przecież to boli?

— A boli! Pan Jezus chciał cierpieć za nasze grzechy.

— Jak to za nasze grzechy?

— Oh! czy to Danusia nigdy nie słyszała o Męce Pana Jezusa?

— Nie słyszałam — mama mi nie chce nic opowiedzieć — mama mówi, że nie ma czasu.

— No to niech Danusia słucha — ja Danusi opowiem. —

Dziecko rozpromienione przysunęło krzesełko tuż do deski do prasowania.

— Już mów, Marysiu! Już mów.

Maryśka podniosła oczy na swój krzyżyk wiszący nad łóżkiem — pomilczała chwileczkę, a potem zaczęła swoją opowieść... Danusia słuchała... słuchała tych rzeczy takich dla niej nowych — a takich pięknych — takich słodkich...

Mama jej nigdy nic takiego cudnego nie opowiadała.

Na zegarze kuchennym wybiła dziesiąta.

— Trzeba iść spać, Danusiu!

Dziewczynka rozpaloną twarzyczkę przytuliła do fartucha służącej.

— Marysiu! Tak tutaj dobrze!

— Ale już trzeba spać... trzeba... bo byś zachorowała.

Danusia posłusznie dała się zaprowadzić do swego pokoiku — przebrać w nocną koszulkę.

— A pacierz, Danusiu!

— Jaki pacierz.

— Trzeba się pomodlić przed spaniem.

— Tak?... A mamusia się nigdy nie modli.

— To nic... ale Pan Bóg każe się modlić...

— To ty Marysiu zmów ze mną pacierz.

Uklękły przy łóżeczku — zmówiły Ojcze nasz, Zdrowaś i Pod Twoją obronę.

Gdy w chwilę później Maryśka okrywała Danusię kołderką, dziewczynka nagle zarzuciła jej ręce na szyję.

— Wiesz, Marysiu! — zaszeptała gorąco — ja bardzo kocham Pana Jezusa... i ciebie też... — dodała po chwili.

— Marysiu!

— Co?

— A jak mamy jeszcze kiedy nie będzie wieczorem, to opowiesz mi znów o Panu Jezusie?

— Opowiem.

— I nauczysz mnie całego pacierza?

— Nauczę...

Danusia uśmiechnęła się radośnie i wtuliła twarz w kołderkę.

Gdy dziecko usnęło, Maryśka powróciła do kuchni — do swej roboty. Na czole jej jasnym i gładkim nie było już pionowej zmarszczki.

Promieniejącymi oczyma spojrzała na swój krucyfiks.

— Zostanę tutaj — pomyślała.

o. k.

KTO WINIEN?

Do Przełożonego jednego z okręgów misyjnych w Afryce przychodzą mieszkańcy opuszczonej wioski. Rozpoczyna się rozmowa:

— Jesteśmy zbyt daleko od stacji misyjnej, za każdym razem musimy przejść dwie góry, dla starców, kobiet i dzieci jest wprost niemożliwością uczęszczanie na naukę religii. Czy jeszcze długo będziemy bez misjonarza?

— Z całej duszy chciałbym wam dopomóc — odpowiada Wikariusz Ap. — ale absolutnie nie mogę, ja sam mam tylko dwoje rąk, a kapłanów tak mało...

— Wezwij innych, przecież tylu ich jest w twej ojczyźnie.

— O gdybym mógł! lecz jakże trudno! — odpowiada z wyrazem cierpienia na twarzy.

— Trudno, ale musisz to uczynić. Słuchaj Ojcze, nasze dni są krótkie i mijają szybko, lecz jeżeli umrzemy w pogaństwie, pamiętaj, że to będzie twoja wina, my cię oskarżymy przed Bogiem.

Cóż miał odpowiedzieć biedny misjonarz. W sumieniu był spokojny, bo przecież całe życie złożył w ofierze P. Bogu, w tym celu, aby najwięcej dusz mogło po śmierci oglądać Majestat Boży.

Czy my jednak możemy być spokojni? Czy uczyniliśmy wszystko co było w naszej mocy, aby przyczynić się do rozszerzenia wiary św.?

Niejednokrotnie była sposobność pomodlić się za misje; sposobność ta jednak została zaniedbana. Czasem można było przyjąć Komunię św. w intencji uproszenia łaski wiary św. dla niewiernych, nad którymi pracują misjonarze, ...czasem coś nam w sercu szeptało: znieś tę przykrość w intencji uproszenia siły i mocy wewnętrznej dla pracowników misyjnych, czasem zamiast na niepotrzebną rzecz można było kilka groszy obrócić na cele misyjne... A może obok nas była jaka osoba, która przy naszej pomocy i zachęcie mogłaby się przygotować do pracy misyjnej i kiedyś wyjechać hen za morza, do krajów pogan...

Czas szybko płynie, oby nikt nie wyrzucał sobie kiedyś, że nie wykorzystał go dla celu tak wzniosłego, jakim są misje katolickie.

J. B.

Z naszych misyj

CHINY. — Hinganfu.

Kilka cyfr nieraz więcej powie, aniżeli długie wywody. Myślę, że może Czytelników zainteresuje przytoczenie nieco danych z ostatniej statystyki prefektury Apost. w Hinganfu:

ogólna liczba mieszkańców	1,500.000
katolików	3.853
kapłanów	14
braci zak.	4
sióstr zak. (narodow. chińskiej)	11
kleryków w semin. większym	3
„ „ mniejszym	15
katechistów i katechistek	34
nauczycieli i nauczycielek	20

stacyj misyjnych głównych	. . . .	8
„ „ pomocniczych	. . . .	54
kościołów	. . . .	7
kaplic	. . . .	25
szkół elementarnych	. . . .	11
sierocińców	. . . .	2
przytułków dla starców	. . . .	2
Chrztów (w ostatnim roku) dorosłych	. . . .	336
„ „ „ dzieci	. . . .	128
„ „ „ w niebezp. śmierci	.	131
przygotowywuje się do Chrztu	. . . . .	2.590
małżeństw katolickich zawarto	. . . .	41

Każdy widzi, że prawie 4-tysięczna rzesza wiernych z 14-tu kapłanami, jest niejako kroplą w półtoramilionowym morzu niewiernych. Mimo jednak różnych przeszkód jest ciągły postęp, zwiększa się liczba wiernych i dzieł misyjnych, i to jest otuchą dla Misjonarzy i Dobrodziejów misji, bo praca nie idzie na marne.

JAPONIA. — NAGASAKI.

Nowy Rok zastał w naszym klasztorze w Nagasaki 5 kapłanów, 26 braci, 47 kandydatów.

Na początku stycznia zawitał do klasztoru N. O. Prowincjał, O. Anselm Kubit. Co to była za radość dla wszystkich, zwłaszcza dla braci narodowości japońskiej i kandydatów, że mogli zetknąć się bezpośrednio ze swym wyższym Przełożonym.

Jakie plany i nadzieje na przyszłość? Planów wiele, nie wszystkie jednak można wykonać, gdyż brak środków materialnych, a teraz jeszcze wszystko podrożało w związku z wojną. Najważniejszą rzeczą jest utrzymanie i rozszerzenie małego seminarium.

Zapał nie wygasa w sercach naszych misjonarzy, bo widzą już pewien skutek swej pracy. Inną zachętą jest osobiste zetknięcie się ze szlachetnymi poganami. Ot np. jeden z braci rozmawiał niedawno z Japończykiem poganinem. Japończyk ten ma młodszego brata, który powrócił ranny z pola bitwy w Chinach. Na podziękowanie bogom za to, że brat nie zginął, pragnął złożyć ofiarę. Jednak jest biednym, nie mógł kupić ani kadzidła, ani „sake“ (wódka) dla bożków, wybrał się więc na cały dzień w pokutną podróż. Chodził po górach odwiedzając świątyńki. Wrócił do domu późno w nocy, bardzo zmęczony, ale uradowany, że choć tyle mógł dać ze siebie Kami Sama (Bogu), na

podziękowanie. Opowiadał o tym z takim przejęciem, przekonaniem...

Czy nie warto takich ludzi pociągnąć do prawdziwego Boga? Jakże wiernie będą Mu służyć! *J. B.*

Z ŻYCIA

Franciszkanie polscy w cyfrach. Według najnowszego zestawienia Polska Prowincja OO. Franciszkanów św. Antoniego z Padwy i bł. Jakuba Strzemię, liczy 931 zakonników — w czym 140 kapłanów, 136 kleryków i 655 braci. Na terenie Polski posiada prowincja franciszkańska 28 klasztorów oraz jeden w Japonii. Przy 11 klasztorach znajdują się parafie, z których 5 leży w diecezji lwowskiej. Dodać należy do tego, że w Małym Seminarium Misyjnym w Niepokalanowie kształci się 167 kandydatów na kapłanów. Kandydatów na braci jest 88. Liczba zatem wszystkich członków polskiej prowincji franciszkańskiej wynosi 1.186.

Prowincjonalny Kongres III. Zakonu. W październiku ub. roku w franciszkańskiej prowincji Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. odbył się prowincjonalny Kongres Tercjarski pod hasłem: „Trzeci Zakon dziś i jutro". Program Kongresu wypełniły: nabożeństwa, referaty z dyskusją oraz przedstawienia sceniczne, osnute na tle życia św. O. Franciszka. Na specjalną wzmiankę zasługuje list Arcypasterza tej diecezji, w której odbywał się Kongres. W liście tym wyraził Książę Kościoła nie tylko swe błogosławieństwo, ale i gorące życzenie, aby w jak najkrótszym czasie zaprowadzono III Zakon we wszystkich parafiach całej diecezji.

Setna rocznica beatyfikacji bł. Bronisławy. W tym roku przypada 100-na rocznica beatyfikacji bł. Bronisławy, norbertanki, której relikwie znajdują się w kościele SS. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie. Bł. Bronisławę Odrowążównę wyniósł na ołtarze pap. Grzegorz XVI. dnia 23 sierpnia 1839 r.

Proces beatyfikacyjny unitów męczenników na Podlasiu. W r. 1874 podczas prześladowania unitów w siedleckim, w wyniku rzezi w Pratulinie oddało życie za Wiarę św. 13 unitów. Obecnie w Janowie Podlaskim rozpoczęto badania wstępne w procesie kanonicznym w sprawie zamierzonej beatyfikacji męczenników z Pratulina. Badania te prowadzi z urzędu J. E.

ks. biskup H. Przeździecki, ordynariusz diecezji; postulatora rzymskiego zastępują wicepostulatorzy ks. infułat dr Karol Dębiński i ks. dr Adam Wojtyła. Nazwiska męczenników z Pratulina są następujące: Jan Andrzejuk, Konstanty Bojko, Łukasz Bojko, Franciszek Ignacy, Filip Giryluk, Maksym Hawryluk, Mikita Hryziuk, Daniel Karmasz, Wincenty Lewoniuk, Konstanty Łukaszuk, Bartłomiej Osypiuk, Misław Wawrysuk, Wasiluk czyli Tomaszuk z Zaczopek.

Stary Testament wykluczony z nauki religii w Niemczech. Władze narodowo-socjalistyczne uzupełniły ostatnio swe dyrektywy w dziedzinie nauki religii w szkołach. W myśl tych dyrektyw cały Stary Testament z Psalmami i prorokami, a także pismami św. Pawła włącznie, ma być usunięty z nauki religii.

Wędrowne duszpasterstwo w Niemczech. W Berlinie powstała nowa forma akcji duszpasterskiej, której zadaniem to nauczanie religijne i czuwanie nad potrzebami religijnymi młodzieży z formacji partyjnych, która zdala od ogniska rodzinnego odbywa służbę przeszkoleniową w obozach pracy i wychowania sportowego i wojskowego. W każdej diecezji wybrano pewien zastęp kapłanów, których obowiązkiem będzie jeżdżenie od wsi do wsi, od obozu do obozu, aby ułatwić młodzieży spełnianie religijnych praktyk i spieszenie jej w razie potrzeby z duchową pomocą.

Wzrost katolicyzmu w Anglii. Według statystyki zamieszczonej w roczniku katolickim na r. 1939 „Catholic Directory“ liczba katolików w Anglii i Walii wynosi obecnie 2.375.196, czyli o 13.692 więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Najwięcej katolików liczy diecezja liwerpolska. W ciągu roku ubiegłego udzielono ogółem 65.989 chrztów oraz 27.360 ślubów. Liczba nawróceń wynosi 10.360. Szkół katolickich jest w Anglii 1453, tj. o 22 więcej, aniżeli w roku 1937.

Bolesne zestawienie. Ostatnie obliczenia — przeprowadzone w tych miesiącach przez komisje „Pro Deo“ — podają okropny bilans prześladowania religijnego w Hiszpanii. Czerwoni zamordowali tam ogółem 6.500 kapłanów, zniszczyli 17.000 kościołów, skazali na śmierć 400.000 katolików świeckich.

Katolicy japońscy budują katedrę. W pobliżu Nagasaki przystąpiono do budowy wielkiej katedry ku czci św. Filipa de las Casas, misjonarza meksykańskiego, który wraz z 25 innymi męczennikami został w r. 1597 ukrzyżowany na tym miejscu, na którym stanie katedra. Katedra będzie wzniesiona dzięki ofiarności katolików japońskich.

Z Tercjarskich Rodzin

TRZECI ZAKON W NIESZAWIE

Rozwój i działalność III Zak. w Nieszawie łączyły się z istnieniem I Zak. Dowiodły tego ostatnie lata, kiedy to na pewien czas opuścili tę placówkę OO. Franciszkanie.

Jak o pracy zakonników franciszkańskich w Nieszawie z dawnych lat nie wiele wiemy, tak również nie mamy szerszych danych o III Zakonie. Stwierdził to O. Maksymilian na wstępie księgi sprawozdań z 1921 r. w tych słowach:

„Z Tercjarstwa przed rokiem 1863—70, tj. czasu wygnania OO. Franciszkanów z Nieszawy, zatarły się wszelkie ślady, a raczej nie ma ich w tutejszym klasztorze. Księga wpisowa datuje się od 1919 r., chociaż są w niej zebrane nazwiska braci i sióstr III Zak. od wielu lat przedtem. Między księżmi, którzy się tym zajmowali, widnieje także O. Bonifacy z Radziejowa, franciszkanin. Dalej O. Feliks i Szymon, reformaci z Włocławka, a z księży świeckich Michalski, Zaręba, Maks, Urbański, Weberski...“

Po powrocie OO. Franciszkanów wznowił pracę w III Zak. O. Sebastian, jako gwardian klasztoru. Przyjmując nowych członków oraz urządzając dla nich tercjarskie nabożeństwa zjednoczył rozstrzelonych członków. O. Klemens jako następny gwardian i dyrektor III Zakonu, miewał nauki miesięczne i w lipcu 1921 r. przeprowadził wybory zarządu, które uzupełnił O. Maksymilian. Po O. Maksymilianie (na wzmiankę zasługuje jeszcze O. Stanisław i O. Bronisław. Oni bowiem najdłużej zajmowali się tercjarstwem. III Zak. rośnie za nich w liczbę. W r. 1930 III Zak. w Nieszawie liczył 116 członków, którzy nie tylko dbali o piękny wygląd świątyni, ale działali także społecznie. Z wspólnej kasy wspierali ubogich członków, roztaczali opiekę nad chorymi, ubogimi i ich dzieciom rozdawali ubrania i żywność.

Z chwilą, gdy w r. 1930 OO. Franciszkanie opuścili nieszawską placówkę i kongregacja ograniczyła swą działalność. Przerzedziły się szeregi tercjarskie. Wielu bowiem członków umarło, wielu opuściło Nieszawę, nowi zaś nie zaciągali się w szeregi franciszkowe. Działalność swą ograniczyli tercjarze do kościoła. Poszczególni członkowie sprawili figurę Chrystusa do grobu Pańskiego, figurę Najśw. Serca Jezusa, na dwa ołtarze po sześć świec drewnianych emaliowanych do nadsta-

wek. Zaprzestano nawet odprawiać zebrania. Biblioteka zapoczątkowana przez O. Maksymiliana przestała istnieć.

Skoro w roku 1937 r. w sierpniu wrócili OO. Franciszkanie do Nieszawy, zastali znikomą liczbę tercjarzy, bo zaledwie 44. Pierwszy dyrektor O. Bernard w grudniu 1937 r. przeprowadził wybory, oraz przyjął 3 nowych członków. Planów jednak swoich nie zdołał urzeczywistnić, gdyż w maju ub. r. wyjechał z Nieszawy.

Nowy gwardian i dyrektor III Zak., O. Otto w czerwcu ub. r. uzupełnił spis członków, oraz polecił napisać sprawozdanie od 1930 r. do maja 1938 r.

Od tego czasu zebrania odbywają się co miesiąc w 2-gą niedzielę, na które chętnie uczęszczają bracia i siostry, jak również biorą udział w nabożeństwach zwłaszcza franciszkańskich.

Miłe wrażenie wszyscy odnieśli z wizytacji kanonicznej, w dniu 9 września ub. r. W dniu tym Najprzew. O.Prowincjał dr Anzelm Kubit rano o godz. 7-ej odprawił uroczystą Mszę św. dla III Zakonu. Po Mszy św. do zebranych na sali Tercjarzy przemówił O. Wizytator, przypominając, że III Zak. jest prawdziwym zakonem a nie pobożnym stowarzyszeniem, dlatego należący do tercjarstwa winni starać się o doskonałość, by inni zachęceni ich świętością, zbliżali się do Boga, oraz wstępowali w szeregi III Zakonu, który może się poszczycić świętymi tej miary, jak: św. Elżbieta, św. Ludwik król, bł. Kinga, Jolenta i wielu innych. Następnie bracia i siostry wyrazili podziękowanie Najprzew. O. Prowincjałowi za przybycie, oraz radość swoją z powodu powrotu OO. Franciszkanów do Nieszawy.

O. Sekretarz Maurycy Madzurek również w gorących słowach zachęcał do umiłowania swego zakonu a następnie wypełnił formularz do Rady Głównej w Krakowie.

Obecnie III Zak. wchodzi w nową fazę swego rozwoju. Kongregacja liczy teraz 56 członków, przybyło bowiem 9 nowicjuszów.

Narazie III Zak. ogranicza swą działalność do kościoła, który potrzebuje jeszcze wiele wkładów. Od wizytacji staraniem III Zak. sprawiono 6 lichtarzy platerowanych na ołtarz św. Franciszka; 12 świec emaliowanych i ramę do cudownego obrazu M. B. Szkaplerznej kosztem 320 zł.

Przy wspólnym wysiłku wszystkich członków III Zakon rozwinie swą działalność i spełni całkowicie swe zadanie wytknięte przez św. Założyciela O. Franciszka.

Sprawozdanie z działalności Kongregacji Męskiej III Zakonu św. Franciszka, przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie, za rok 1937/38.

Na początku roku sprawozdawczego liczyła Kongregacja 36 członków, w tym 3 nowicjuszów. Stan ten w ciągu roku 1937/38 uległ zmianie: 2 nowicjuszów złożyło profesję, a 3 profesów zmarło, zatem stan Kongregacji na rok 1938/39 wynosi: 32 braci profesów i 1 nowicjusz — razem 33 członków.

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca mieli Bracia o godz. 6 rano wspólną mszę św. z wspólną komunią św. i aktem poświęcenia się Niepokalanej. W tym samym dniu o godz. 14 odbywała Kongregacja wspólną adorację Najśw. Sakramentu w Bazylice OO. Franciszkanów, a bezpośrednio po adoracji Bracia odprawiali drogę krzyżową. W drugą niedzielę miesiąca o godz. 16 mieli Bracia wspólne z Kongregacją żeńską nabożeństwo połączone z okolicznościowym kazaniem.

W każdą drugą niedzielę miesiąca odbywały się zebrania w sali Chóru Cecyliańskiego ul. Franciszkańska 4 o 15 zebranie Zarządu, a o 17 bezpośrednio po nabożeństwie zebranie ogólne. Na zebraniach, których było 11 zarządu, a 10 ogólnych omawiano i załatwiano sprawy bieżące, wygłaszano stosowne referaty. — W drugą niedzielę stycznia 1938 odbył się opłatek w nastroju podniosłym i serdecznym, a zebrani Bracia na miłej i prawdziwie franciszkańskiej pogawędce spędzili wieczór.

Kongregacja, idąc tradycją lat dawnych, urządziła 2 pielgrzymki: 1) pielgrzymka wyruszyła pieszo we wtorek Wielkiego Tygodnia na Kalwarię Zebrzydowską dla wzięcia udziału w nabożeństwach wielko-tygodniowych i dla rozpamiętywania Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa. — skąd powróciła koleją wieczór w Wielki Piątek po zakończeniu nabożeństw i po obchodzie dróżek. 2) pielgrzymkę urządziła Kongregacja pieszo do Mogiły w oktawę Podwyższenia Krzyża dla uczczenia Pana Jezusa Ukrzyżowanego. W obu pielgrzymkach razem wzięło udział ponad 400 osób. Poza tym wzięli Bracia udział w publicznych obchodach organizowanych przez A. K. w rocznicę „Rerum Novarum" i w święto Chrystusa Króla. Poza udziałem w obchodach publicznych wzięła Kongregacja udział w dniu 26. VI. 1938 w uroczystym Obchodzie Jubileuszowym 40-lecia kapłańskich święceń Przew. O. Gwardiana Czesława Kellara.

W roku 1938 po trzechletnim pełnieniu swych obowiązków ustąpił zarząd, a wybory odbyły się w/g reguły 8. V. 1938, które nie przyniosły większych zmian, gdyż prawie wszyscy członkowie zarządu zostali wybrani na drugie 3 lata.

Do radosnych dni naszej Kongregacji przytoczyć wypada podniosłą i uroczystą chwilę rzadkiego jubileuszu 40-lecia — profesji, przynależności i pracy w Kongregacji ś. p. Br. Nytki. Dając przykład godny naśladowania, nie danym nam było długo cieszyć się zacnym Jubilatem, gdyż w krótkim czasie przeniósł się do wieczności a za nim 2 innych Braci.

Zamykając sprawozdanie, Kongregacja składa O. Dyr. Teodorowi Filipowi serdeczne podziękowanie za pracę i trud poniesiony dla Kongregacji, życząc Mu wszelkich łask i błogosławieństwa Bożego w pracy na nowej placówce, gdzie został przeniesiony, pozostawiając losy Kongregacji O. Dyr. Anicetowi Komorowskiemu, który energicznie wziął się do pracy. Mamy nadzieję, że za Jego wskazaniami i przy błogosławieństwie Bożym pod opieką św. O. Franciszka i Niepokalanej Matki Bożej będziemy z ufnością kroczyli drogami wskazanymi nam przez naszego wielkiego św. Patriarchę.

Zarząd.

Ubożuchny z Asyża

Dramat w sześciu aktach

AKT 2.

SCENA 1.

Dom Piotra Bernardone zewsząd zamknięty. Przed drzwiami stoi Franciszek w podróżnym ubraniu i bije kilkakrotnie do drzwi. Obok niego leży walizka.

Franciszek: Co się tu stało. Zamknięty sklep, zamknięty dom, zamknięte okna. Może jakie nieszczęście się przytrafiło? A to ładny przyjazd z Francji... Jest kto w domu *(bije silnie)*. Jest tam kto? *(nikt się nie odzywa)* czyście pogłuchli czy pomarli?

(Po chwili przez rozsunięte nieco okno ukazuje się głowa).

Nencio: Kto tam puka. Idźcie sobie z Bogiem, tu nie ma szynku. Piotr Bernardone zakazał mi otwierać komukolwiek.

Franciszek: Nawet własnemu synowi Franciszkowi?

Nencio: Ach to panicz, teraz poznaję po głosie. O jak pięknie

panicz wygląda: czerwony jak róża, uśmiechnięty jak lilia, piękny jak słońce w maju.

Franciszek: Dosyć tej poezji. Teraz powiedz mi prozą dlaczego tak zabarykadowałeś się w domu?

Nencio: Ojciec pański kazał mi to zrobić, gdy wyjeżdżał konno do Perudzi. Boi się rabusiów, bo w okolicy kręcą się jacyś ludzie.

Franciszek: Co za interes pognał go do Perudzi?... nie chce się dać przekonać, że człowiekowi po śmierci wystarczy kilka łopat ziemi, by go przykryć, i że na tym świecie najlepsze życie ten prowadzi, kto go szlachetnie używa i dopomaga używać innym bliźnim.

Nencio: Tak, tak! ojciec panicza całkiem tego nie rozumie, a tym bardziej teraz, gdy Brunetti w Perudzi ogłosił upadek.

Franciszek: A to przykra sytuacja, w której się znajduję: lamenty z jednej strony, skargi z drugiej, wybuchy gniewu bez końca, przekleństwa za byle głupstwem, jednym słowem czyściec za życia.

Nencio: Prawdziwy czyściec i już 10 lat upływa jak żyję w tym czyśćcu; gdyby nie panicz, który jest tak dobry i od czasu do czasu wrzuci do pularesa jakiego złotego, to już dawno by mnie tu nie było.

Franciszek: Ja ci zawsze dobrze życzyłem, bo jesteś dobrym chłopcem, patrzysz na świat jak Pan Bóg przykazuje i pozwalasz wodzie płynąć do swego końca.

Nencio: Zupełnie tak, jak panicz robi... lecz Piotr Bernardone... pożal się Boże... to człowiek, który dla każdego zamknięte ma dłonie.

Franciszek: Nie wyrażaj się źle o mym ojcu. Jakimkolwiek jest, jest twoim panem, a moim ojcem i nie pozwolę mu ubliżać.

Nencio: Ja mu nie ubliżam. Lecz nie mogę zrozumieć, dlaczego pan Bernardone nie chce się dać przekonać, że ostatnie ubranie będzie miał bez kieszeni.

Franciszek: Co za złośliwy język masz dzisiaj! Bierz moją walizkę, idź naprzód i milcz już raz.

SCENA 2.

Franciszek i jego towarzysze zabaw Kwintawali, Katana, Egidy, Sylwester.

Kwintawali: Witaj nam, Franciszku, z utęsknieniem czekaliśmy twego powrotu. Bez ciebie Asyż zdawał się być umarły. Teraz znowu radość zapanuje.

Franciszek: Cieszy mnie, że wam powracam radość, radość szlachetną. Pan Bóg wspomaga naród wesoły. Zatem jeżeliśmy przedtem byli wesołymi, to teraz chcę, abyśmy na przyszłość byli sto razy weselszymi, a nadto będziemy się starać czynem i przykładem sprawić, aby cały świat był wesoły, w dobrej zgodzie i braterstwie.

Katana: Myśl to piękna, lecz nie łatwa do przeprowadzenia. Zostawmy to na potem. Teraz opowiedz nam gdzie byłeś i co widziałeś.

Franciszek: Wiele świata zwiedziłem i wiele się nauczyłem. Muszę wyznać ze wstydem, że małymi jesteśmy wobec tych narodów co nas otaczają.

Egidy: Nie można poniżać naszej pięknej ojczyzny, za nią tylu życie swe oddało.

Franciszek: Ja ją kocham i również jestem gotów oddać za nią życie. Lecz właśnie dlatego, że ją kocham, pragnę jej prawdziwego odrodzenia. Moi Drodzy, potrzeba wiele widzieć narodów i zwyczajów, aby dobrze sądzić o rzeczach.

Sylwester: I cóż tak dobrego mogłeś widzieć we Francji, gdzie byłeś.

Franciszek: Postęp. Rozwijają się nauki i sztuki. Prawa są sprawiedliwe dla wszystkich.

Kwintawalli: To tak jak w Atenach lub w Sparcie.

Franciszek: Ja nie robię porównań, ale pytam czy nasza Italia nie jest jak okręt bez sternika podczas burzy, gdzie zawsze wojny, jeden drugiego gryzie, jak mysz ser, gdzie pełno tyranów, a nie ma nikogo, ktoby temu zaradził. Jakżeż inaczej jest w Pronancji francuskiej. Zwiedziłem tam szpital i zostałem zdumiony przyjęciem, jakim mnie tam obdarzono. Ludzie tam kochają się wzajemnie, zachowują się szlachetnie, bawią się, że aż miło patrzeć. Można powiedzieć, że to miasto przyjaźni i śpiewu. Ze

wszystkich stron zjeżdżają tu uczeni, filozofowie, muzycy i trubadurzy. Szlachetny książę Toluzy uczynił ją ogrodem Francji. Pracę tę popiera i udoskonala biskup Toluzy, sam niegdyś w młodości słynny trubadur. Sprzykrzywszy sobie świat, zmienił kierunek działania, lecz nie gorącość serca. Z jaką dobrocią mię przyjął, jak słodko do mnie przemawiał. Zdawało mi się, że z aniołem rozmawiam. Ten zbiorek *(pokazuje książeczkę)* obejmujący jego pieśni jest szlachetnym jego upominkiem, dla mnie najkosztowniejszym, za który oddałbym cały skład mego ojca.

Katana: Piękne to, ale cóż zamierzasz uczynić.

Franciszek: Pragnę złączyć wielu do wspólnej pracy. A mianowicie wypowiedzieć niekrwawą wojnę zimnemu, wyrachowanemu, nieludzkiemu egoizmowi. Co trzeci procent zysku według umowy z ojcem do mnie należy i mogę nim rozporządzać do woli; ja go przeznaczam na tę pracę humanitarną.

Kwintawalli: My pierwsi przyłączymy się do ciebie. Jesteśmy najbogatszymi Asyżanami, ustanawiamy cię naszym prokuratorem.

Sylwester: I naszym wodzem.

Franciszek: Jak się to pięknie składa. Opowiem wam cudowny sen, jaki miałem. Zdawało mi się, że siedziałem na wysokiej górze, a wyście mnie otaczali, i usłyszałem głos pochodzący z góry: Zejdź Franciszku, ja cię uczynię wielkim i sławnym na świecie. I natychmiast z wami zacząłem schodzić, śpiewając ten hymn odkupienia: Jesteśmy braćmi! Chcemy uczynić jedną rodzinę śmiertelników: Jeżeli każdy jest obrazem Boga, to wszyscy jesteśmy równi. Przeto każdy niech miłuje i ucztuje wesoło. Do życia trzeba przywołać ludzkość umarłą.

Katana: Odnówmy od dzisiaj nasz dawny sposób życia.

Egidy: Chodźcie dzisiaj wszyscy do mego domu, zaczniemy od flaszki dobrego burgundu.

Sylwester: A przez drogę będziemy śpiewali twoją pieśń braterską... Naprzód towarzysze: Jesteśmy... *(wychodzą ze śpiewem).* *C. d. n.*

Przyjaciółka do przyjaciółki.

DROGA HANKO!

Litujesz się nade mną, że jestem chora. — Otóż dziś mam tyle mocy i siły, by Ci napisać porządną repremendę za Twój tak dziwnie prędki krok pukania do klasztornej furty — za Twą rezygnację z posady.

Czy wiesz Hanko, że Ci zdrowie dopisze — że pokonasz trudności, jakie Cię czekają?... Czy radziłaś się mądrego kapłana? Piszesz mi: „Odlecę jak ptaszyna w lepsze kraje... już się one majaczą w mej wyobraźni i wydają mi się takie piękne — czarowne...“ Wybacz, — ale z tych słów bije pewien ton egzaltowanej wyobraźni... Radzę Ci czekać jeszcze... choćby rok... Rośnij w pragnieniu — wzmacniaj je — pogłębiaj — a zaprowadzą Cię do celu. Hanko pamiętaj, że charakter Twój cechuje wielka dobroć serca. Jesteś chętna — lubisz oddawać przysługi i sprawiać przyjemności drugim — masz tyle litości dla nędzy, więc zostań z nami. Z chwilą — gdy wstąpisz do klasztoru, ile to motywów działania zmarnieje w Twym sercu. A przecie ludziom trzeba zasadniczo pomagać, teraz zwłaszcza, kiedy świat na skutek modnych prądów i tendencji — stał się okresem świadomego zubożenia duchowego — ruiny moralnej. Ten świat — jako jałowy rozczyn — czeka — aby mu kto domieszał „kwasu ewangelicznego“ miłości i wesela Chrystusowego. Nie odchodź Hanko — ale zostań w tercjarstwie. Ono najlepiej przeprowadza ten proces wzrostu moralnego i duchowego w duszach ludzkich.

Tercjarstwo nie zamyka się w swoim kółku, ale wciska się jak kwas w rozczyn — wszędzie — swą cichą — ukrytą pracą i poświęceniem. Tercjarstwo nie zatrzymuje się na powierzchni — ale działa głęboko w duszach — bo celem jego, to wlanie w zepsuty świat, pokoju i dobra św. Franciszka.

Co do mnie — to dopiero jako tercjarka nabrałam pewnej powagi i przekonania o mej wartości — jako katoliczki i tu zrodziła się we mnie otucha, ochota do pracy na wielką miarę, a przy tym nie potrzebuję zmieniać oblicza — zostanę sobą — zawsze wesołą — szczęśliwą i pełną planów.

Teraz z praktycznej strony przypatrz się twemu klasztorowi. Będziesz tam musiała fizycznie ciężko pracować, szorować, myć garnki — w piecach palić. A pamiętasz, jak to niedawno nie mogłaś w domu ognia rozpalić, jak płakałaś, żegnałaś — wreszcie sąsiadkę wezwałaś na pomoc.

Kończę wreszcie te morały i błagam, abyś się dobrze zastanowiła i dużo modliła. *Twa Stefa.*

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Adres zwrot.: Administracja „Pochodni Serafickiej“ OO. Franciszkanie. Kraków, pl. WW. Świętych 5. Nr czeku P. K. O. 407.634. Nr Rozrachunku 32.

Kalendarzyk na marzec.

z uwzględnieniem odpustów zupełnych dla wszystkich wiernych (O. Z.) i absolucji generalnych dla członków 3 Zakonów Franciszk. (A. G. F.)

1. ś. św. Albina b. — suchedni
2. c. bł. Agnieszki z Pragi p. II. Z.
3. p. śś. Maryna i Asterego mm. — suchedni
4. s. św. Kazimierza królewicza pol. w. — suchedni
5. **Niedz. II Postu** św. Jana Józefa od Krzyża w. I. Z.
6. p. św. Kolety p. II. Z.
7. w. św. Tomasza z Akwinu w. D. K., patrona szkół katol.
8. ś. bł. Wincentego Kadłubka b. w., św. Jana Bożego w.
9. c. św. Katarzyny Bolońskiej p. II. Z., św. Franciszki Rzym. wd.
10. p. śś. Czterdziestu Męczenników
11. s. św. Eutyma b. m.
12. **Niedz. III Postu**, św. Grzegorza pap. D. K.
13. p. bł. Agnellego z Piry w. I. Z.
14. w. Przeniesienie ciała św. Bonawentury b. I. Z. D. K.
15. ś. św. Klemensa Dworzaka w.
16. c. śś. Cyriaka i Larga mm.
17. p. św. Patryka b. w.
18. s. św. Cyryla Jerozolimskiego b. D. K.
19. **Niedz. IV Postu**, św. Józefa Oblub. N. M. P. (O.Z.,A.G.F.)
20. p. bł. Jana z Parmy w. I. Z.
21. w. św. Benedykta op.
22. ś. św. Benwenutego b. I. Z.
23. c. św. Wiktoriana
24. p. św. Gabriela Arch.
25. s. Zwiastowanie N. M. P. (O. Z., A. G. F.)
26. **Niedz. Czarna**, św. Ludgera
27. p. św. Jana Damasceń. b. D. K.
28. w. św. Jana Kapistrana w. I. Z.
29. ś. św. Eustazego op.
30. c. św. Piotra Regelata w. I. Z.
31. p. Siedmiu Boleści N. M. P.

Za pozwoleniem Władzy Zak i Diecez. Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.